

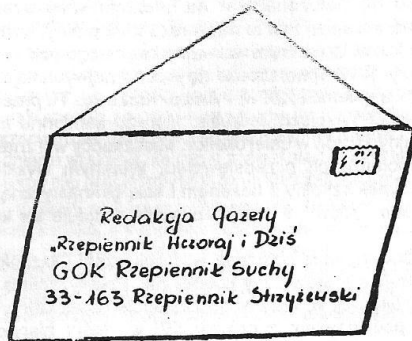
RZEPIENNIK W CZORAJ I DZIS



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Rok 2 Nr 2 (4) Lipiec 1992

Cena 3000 zł



LISTY DO REDAKCJI

... Kierownik Posterunku Policji w Rzepienniku Strzyżewskim wypowiada się negatywnie o fakcie przejęcia przez policję tuchowską dochodzeń. Na własnej skórze odczuliśmy korzyści z tego płynące.

Włamanie do garażu - słabo zorientowany poszkodowany, świadków brak ... - a jednak zawsze można kogoś "wrobić" Bezmyślność w typowaniu świadków włamań czy kradzieży i parę osób pod karą grzywny funduje sobie wyjazd do Tuchowa cąc czas i pieniądze....

Zastanówmy się co robimy.... Szanujmy swój czas i siebie nawzajem.

Świadkowie?

Szanowna Redakcjo!

Z niecierpliwością czekam na każdy kolejny numer Waszego pisma, ale po jego przeczytaniu odkładam go z uczuciem niedosytu. Dużo piszecie o przeszłości, a za mało dajecie informacji o dniu dzisiejszym gminy. Z pisma niewiele dowiaduję się o życiu gospodarczym (co pozostało ze spółdzielczości samopomocowej i kółkowej?), społecznym (czyżby ta działalność zanikła w gminie o tak bogatych tradycjach "spotecznikowskich"?) i politycznym (gdzie są dzisiaj chłopcy z tamtych lat z różnych odcieni czerwieni i zieleni?). Wygląda na to, że gmina żyje w cieniu przeszłości i tylko wspomnieniami. A skąd się wobec tego wzięła telefonizacja, gazyfikacja, nowe drogi? Czyżby za przyczyną "czapki - niewidki"?

I jeszcze jedno. Czy nie stać redakcji na terminowe wydawanie pisma i na zwiększenie jego częstotliwości?

Życząc ciekawych materiałów i nowych autorów wyrażam przekonanie, że pismo jest jednak potrzebne i że w przyszłości przestanie być zlepkiem różnych wiadomości.

J. Bąk
Olszyny

OD REDAKCJI

Każdy list jaki otrzymujemy od czytelników nas cieszy. Ze szczególnym zainteresowaniem śledzimy opinie o naszym piśmie. Dziękujemy za życzliwą krytykę i zapewniamy, że na miarę naszych możliwości czynić będziemy starania, by go ożywić i czynić atrakcyjnym. Pragniemy również podać kilka przyczyn, które decydowały o takim kształcie gazetki.

Po pierwsze: Podjęliśmy się wydawania pisma nie mając żadnego doświadczenia. Nasze chęci rozbijały się często o obojętność, a większość potencjalnych autorów odmawiała współpracy jak w biblijnej przypowieści "miej mnie za usprawiedliwionego".

Po drugie: Nasza gmina nie posiada opracowanej monografii. Skąpe wiadomości rozrzucone są po rozproszonych i dla czytelników niedostępnych publikacjach. Pragniemy tę lukę zapłacić drukując artykuły umieszczone w cyklach: "Rzepiennickie kościoły", "Z kroniki dworów szlacheckich" i "Wielcy a nieznanzi", podając w nich dużo faktów historycznych.

W przyszłości zamierzamy opublikować cykl artykułów o szkołach (najstarsze w gminie sięgają połowy XVI w.) i organizacjach społecznych. Sądzymy, że wiedza historyczna jest niezbędna młodzieży. Może też skorzystają z naszych prac nauczyciele historii? Jesteśmy ciekawi ich opinii.

Po trzecie: Pragniemy spopularyzować ludzi, którzy wnieśli niemały wkład do ogólnopolskiej kultury, związanych miejscem urodzenia lub pracą z naszą gminą. Stąd przypomnieliśmy postać wybitnego rzeźbiarza z Turzy Antoniego Kurzawę, artystów młodopolskich Władysława Rupę i Bulasa. Wkrótce napiszemy o generale Józefie Kordianie Zamorskim z Kołkówek i kapucynie O. Rybie z Rzepiennika Suchego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przyszło nowe, nowy czas dla gminy, nowy okres działalności. Pragniemy by z naszego "wczoraj" i "dzisiaj" wyrosło pełne nadziei "jutro". By tego "dzisiaj" było więcej w naszym piśmie - zachęcamy jego twórców także do pisania. Otwieramy szeroko łamy na każde, także kontrowersyjne, wypowiedzi.

Śni się nam po nocach pismo żywe, ciekawe, "z nerwem". Czy uda nam się zmienić jego formułę i zwiększyć częstotliwość zależeć będzie zarówno od ilości zdobywanych materiałów, jak też chęci czytelników do kupowania i czytania. Ten rok zamierzamy zamknąć czterema numerami.

Oddając kolejny numer pisma życzymy Czytelnikom przyjemnej lektury. Zachęcamy do współpracy. Czekamy na listy z opiniami i uwagami. Czekamy na sygnały, pomysły i teksty.

Redakcja

Wieś rodzinna zaprasza

Przyszło lato. Rozpoczęły się wakacje i urlopy. Do Rzepienicka, jak co roku, przyjechało wiele osób, by w rodzinnych stronach spędzić choćby kilka dni, nacieszyć się bliskimi, pięknem przyrody, nawdychać świeżego powietrza. Niektórzy nie byli tu od lat. Dopiero teraz przyszło im poznać na nowo krainę szczęśliwego dzieciństwa.

Z myślą o tych, którzy po latach nieobecności zawędrowali w nasze strony bądź są tu po raz pierwszy, pragniemy zaprezentować to, co posiadamy najpiękniejsze i godne uwagi. Zachęcamy do wędrowek. Znajdziecie tu stare kościoły i dwory, kapliczki i kurne chaty, pięćsetletnie drzewa i fascynującą historię. Idąc wiejskim traktem czy polną drogą spróbujcie popatrzeć inaczej na mijane domy i ludzi podobnych do siebie. Zasługują na to. Są to bowiem znaki czasu, znaki przemijania, ślady jakie pozostawili po sobie poprzednicy, na miarę ich wielkości, zaklęte w drzewie, kamieniu czy płótnie.

Rzepiennik Suchy (360-380 m) położony na szerokim bezleśnym dziale. Wieś, podobnie jak pozostałe Rzepienicki, lokowana w XIV w. We wsi zachowało się kilka pogórzeńskich domów z końca XIX w., ludowa szkoła z 1888 r., kilka kamiennych figur przydrożnych i okazały pomnik przyrody, liczący około 400 lat dęb.

Na skraju wsi pomnik wystawiony w miejscu, gdzie 29 sierpnia 1944 r. hitlerowcy rozstrzelili 19 zakładników. W centrum wsi znajduje się Dom Kultury z biblioteką oraz Szkoła im. Marii Konopnickiej. Obok wspaniałej kościół wzniesiony przed dziesięciu laty.

Rzepiennik Biskupi (300 m) posiada trzy zespoły zabytkowe: Na wzniesieniu na północ od wsi znajduje się wysokiej klasy i wielkiej wartości architektonicznej kościół gotycki, drewniany, z przełomu XV/XVI w. W chłodnym nastrojowym wnętrzu późnogotycki tryptyk i dwa ołtarze renesansowe. Zachowały się też fragmenty pierwotnej polichromii patronalnej. W każdą niedzielę odprawiane są tu nabożeństwa. Na skraju wsi, przy granicy z Rzepiennikiem Strzyżewskim, na wzniesieniu góruje neogotycki kościół z końca XIX w. Wewnątrz polichromia wykonana przez uczniów Stanisława Wyspiańskiego w 1911 r.

Kościół znany jest przede wszystkim z łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Śnieżnej zwanej tu "Rzepiennicką" z XVII w.

Kilkaśmetrów na wschód znajduje się dwór państwa Więckowskich. Budowla ukryta w parku, zbudowana w połowie XVI w. (po licznych przeróbkach dziś przypomina podmiejską willę), kryje w swym wnętrzu gotyckie piwnice. Wystrój architektoniczny - secesyjne piece i stylowe meble z początku XX w. oraz modernistyczna polichromia (barwne duże polne kwiaty) wykonane przez Jana Bułasa. W otoczeniu zabudowania gospodarze (obora, spichlerz, gumna).

We wsi ponadto godny uwagi jest budynek szkoły ludowej z okresu jej powstania przy końcu XIX w. oraz warsztat garncarski słynny od paru pokoleń rodziny garncarzy Zaprzalków.

W dolinie, u stóp wzgórza, na którym stoi kościół, leży "miasteczko". To Rzepiennik Strzyżewski, siedziba władz gminy. Wieś położona 260 m n.p.m. Samo "miasteczko" podzieliło swój los z mieszkańcami. Podczas okupacji Niemcy założyli tu getto dla miejscowej ludności pochodzenia żydowskiego a następnie 11 sierpnia 1942 r. w miejscowym lesie Dąbry rozstrzelali 364 Żydów. W tej samej wsi podczas okupacji rozegrało się kilka tragicznych wydarzeń. 4 sierpnia 1942 r. hitlerowcy ujęli i zamordowali wraz z rodziną Czaplinskińskich członków konspiracyjnego ZWZ. 17 października 1944 r. w Dąbrach grupa żołnierzy Armii Krajowej z oddziału Regina II została napadnięta przez Niemców. W nierównej walce zginęło 18 partyzantów. Na miejscu walki znajduje się pamiątkowy głaz i krzyż a opodal żołnierski cmentarzyk. Na ścieżkach do tych miejsc często można spotkać tarnowskich harcerzy z "dziesiątki".

Na zachodnim krańcu wsi wznosi się kościół pw. Miłosierdzia Bożego - dzieło rodziny Bochenków (piszemy o tym obok). Warto tam pójść, podziwiać piękno wyczarowane chłopskimi rękoma.

Rzepiennickie nekropolie położone są w kilku miejscach. Na cmentarzu parafialnym założonym w pierwszej połowie XIX w. znajdują się nagrobki z okresu jego powstania. Obok jest cmentarz wojenny z okresu wojny światowej. Na urwisku, porośniętym dzikimi krzewami i drzewami "kirchoł" - miejsce spoczynku rzepiennickich Żydów. Szczególne memento dla żywych, bo o nich świadczą zaniedbane cmentarze.

Warto też wybrać się na zamkowe wzgórze i o blasku księżycy usłyszeć chrzęst rycerskiej zbroi i błagające się duchy przodków.

Turza (380 m) położona jest na wierzchołku szeroko rozsiadłego wzniesienia. Jest to najstarsza wieś gminy, wzmiankowana już w XIII w. W centrum wsi wznosi się neogotycki kościół pw. św. Katarzyny. W tej wsi urodził się jeden z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy końca XIX w. - Antoni Kurzawa. Tu pracował znany kamieniarz Wojciech Jędrusik, którego kamienne figury strzegą rozstajnych dróg w całej okolicy. Mieszkańcy wsi znani są z szeregu społecznych przedsięwzięć. Własnym wysiłkiem, zbudowali budynek szkolny z basenem i salą gimnastyczną. Ich dziełem jest dom ludowy, w którym obecnie znajduje się klub biblioteka.

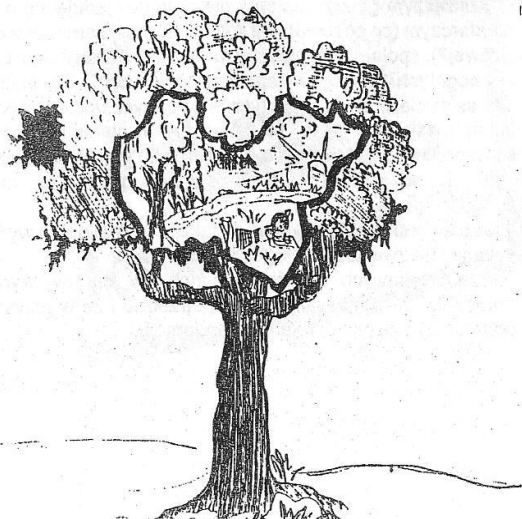
Olszyny (300 m) wieś położona w dolinie rzeki Olszanki. W centrum znajduje się drewniany kościół pw. Podwyższenia św. Krzyża z początku XX w. Na uwagę zasługuje obraz Chrystusa upadającego pod krzyżem z połowy XVI w., który pierwotnie znajdował się na ołtarzu głównym poprzedniego kościoła. Obok kościoła XIX-wieczny budynek dworu (obecnie plebania). We wsi znajduje się wiele kapliczek, figur i krzyży przydrożnych wzniesionych od XVI do XX w. Godne uwagi są pięćsetletnie dęby - pomniki przyrody.

W miejscu katastrofy polskiego samolotu z dywizjonu 301 lecącego z Włoch z rzutem broni dla płonącej Warszawy stoi pomnik. We wsi znajduje się cmentarz wojenny.

Najmłodszą, najmniejszą i najpiękniej położoną wsią jest Kołkówka. Wspaniałe punkty widokowe, lasy i parowy, miejsce na oderwanie się od rzeczywistości. W tej wsi w folwarku urodził się Józef Kordian-Zamorski - generał Polski Niepodległej, szef policji w latach 1937-1939. W tej wsi mieszka i pracuje pan August Gnat, człowiek - legenda, dzięki któremu maleńki przysiółek stał się wsią niczym nie ustępującą pozostałym w gminie: jest tu piękna szkoła, remiza, sklep, punkt katechetyczny. Asfaltowanymi drogami dojeżdżają autobusy. To także znak naszych czasów.

Rzepienicki dzisiaj to wieś ludzi pracowitych, upartych, dążących do celu, potrafiących zmusić kamienistą ziemię by wydawała coraz to większe plony. Wystarczy rozejrzeć się wokół siebie...

Czesław Dutka



Rzepiennickie kościoły (3)

Kościół Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim

z 1948 r.

Jadąc szosą Gromnik-Biecz łatwo zauważyć bardzo ciekawy kościół, prawie całkowicie skryty wśród drzew, nad którymi widać za ledwie szczyt stromego dachu i oryginalnej wieży z krzyżem wtopionej w ten dach.

Pierwsze wrażenie gdy spojrzymy na kościół i bliską okolicę to swojskość. Wydaje się, że kościół stoi tu już od bardzo wielu lat tak jak gdyby tu był zawsze, po prostu wtopiony w krajobrazie.

Kościół jest połączony z szosą krótką, ale przepiękną aleją, do której wejścia strzegą dwa dęby stanowiące już zabytek kultury. Aleja kościelna jest wysadzona kwiatami, krzewami i drzewami ozdobnymi w taki sposób, że przez całą wiosnę, lato i jesień kwitną kwiaty. Kiedy przechodzi się zatrzyma się przed bramą z dębów i wejście w aleję, to odniesie wrażenie, że nagle znalazł się w innym lepszym świecie. To piękno alei kościelnej i otoczenia kościoła tak urzeka.

Kościół nosi nazwę Miłosierdzia Bożego. Jest usytuowany na małym stoku, a z alei do kościoła wchodzi się po kamiennych schodach, na końcu których zachwycają swoim ogromem i pięknem artystycznej rzeźby dwie kamienne figury św. Piotra i Pawła. Kościół jest otoczony starannie dobranymi drzewami i krzewami, przywożonymi nieraz z daleka przez budowniczego kościoła ks. dr Władysława Bochenka.

Architektura kościoła jest bardzo prosta. Dominujące elementy to wielki spadzisty dach z czerwonej dachówki, oraz białe ściany z podcieniami przyjętymi z budownictwa drewnianego i charakterystyczna wieża na której jest umieszczona płaskorzeźba Dobrego Pasterza wykonana z brązu przez sławnego obecnie artystę prof. Bronisława Chromego. Architektura kościoła nawiązuje do starych podhalańskich kościołów drewnianych z tym, że jest unowocześniona i dostrójona do budowy w cegle, betonie i kamieniu. To sprawia, że kościół jest tak bardzo swojski.

Wystrój wnętrza kościoła jest także bardzo prosty. Biel ścian i brązowo-złoty kolor drzewa sprawia miłe wrażenie. W kościele znajduje się jedna nawa o oryginalnych harmonijnych proporcjach a z obu stron są niskie wnęki spełniające funkcję kaplic.

W głównym ołtarzu znajduje się wielka rzeźba Chrystusa Frasobliwego, wykonana w drzewie. Jest to wspaniałe dzieło sztuki sakralnej wykonane przez wybitnego rzeźbiarza polskiego Jerzego Bandura. Rzeźby Matki Boskiej i św. Józefa znajdujące się w bocznych kaplicach oraz rzeźby aniołów są wykonane także przez tego artystę.

Drugim wspaniałym dziełem sztuki znajdującym się w kościele są Stacje Drogi Krzyżowej - płaskorzeźby w drzewie, wykonane przez Józefa Janosa z Dębna Podhalańskiego, jednego z najlepszych świątkarzy ostatnich lat.

Krucyfik w wielkim ołtarzu i rzeźba św. Jana Chrzciciela na pokrywie chrzcielnicy zostały wykonane przez Piotra Waligórę rzeźbiarza z Zakopanego. Polichromię kościoła składającą się z barwnych roślin i ptaków zdobiących wnęki i strop nawy kościoła, wykonała Felicja Curyło z Zalipia ze swoim zespołem.

Wyposażenie wnętrza kościoła wykonali miejscowi rzemieślnicy; stolarze pod kierunkiem Jana Gąsiora, oraz Władysława i Klemensa Zaprańkó. Roboty kowalskie z żelaza wykonał Feliks Gnat z Rzepiennika Marciszewskiego. Jego prace to misterna, artystyczna robota wykonana przy pomocy prostych kowalskich narzędzi. Wszystkie prace były wykonane na podstawie rysunków opracowanych przez prof. inż. Zbigniewa Rzepeckiego z Katowic, twórcy całej architektury kościoła, przy ściślejszej współpracy z księdzem dr Władysławem Bochenkiem, który troszczył się o to, aby to co ma służyć Bogu było piękne i doskonałe. Każdy szczegół był robiony z myślą o tym kościele, tak, że wystrój wnętrza stanowi przepiękną całość. Udało się to osiągnąć dzięki wielkiemu wysiłkowi i poświęceniu oraz niezwykłemu wyczuciu piękna jakie posiada budowniczy kościoła ks. prałat dr Władysław Bochenek.

Oprócz rzeźb kościoła mieści w sobie cenne obrazy wielu artystów, a mianowicie: "Madonna" i "Ojczyzna nasz" - Władysława Hofmana, "Madonna, Tobiasz i św. Jacek" i "Modlitwa pod krzyżem" - Jacka Malczewskiego, "Pieta" - Franciszka Krudowskiego, "Św. Stanisław Szczerpanowski" - Szymona Czechowicza.

Na skwerze obok kościoła wśród różnorodnych drzew i krzewów stoją cztery kapliczki. Projektował je ks. dr Władysław Bochenek a wykonał Kazimierz Kwaśny z Rzepiennika Marciszewskiego. Jedną kapliczką jest zbudowana z otoczków dunajcowych a zawiera figurkę ceramiczną Chrystusa przy słupie, projektu artysty rzeźbiarza Jerzego Bandury. Trzy inne kapliczki z granitu różnokolorowego są poświęcone nabożeństwu "Jezu ufam Tobie". Rzeźby, które się tam znajdują są wykonane w drzewie lipowym, przez rzeźbiarza mgr Franciszka Pałkę z Nowego Sącza.

Wśród drzew, na osi kościoła jest oryginalna dzwonnica w stylu podhalańskim. Trzy dzwony noszą imiona księży Bochenków: Jan, Stanisław i Władysław. W dzwonnicy znajduje się wnęka a w niej ceramiczna figurka Niepokalanej - dzieło artystyczne rzeźbiarza prof. Józefa Szewczyka z Nowego Wiślicza.

Tuż obok dzwonnicy wśród krzewów i drzew pod piękną limbą stoi pomnik w całości projektowany przez rzeźbiarzy plastyków z Tarnowa, Bogdana i Anatola Drwałów. Na postumencie z różnokolorowego granitu - siedem wielkich i wysokich krzyży a pod krzyżami tablica z brązu z płaskorzeźbą Chrystusa Frasobliwego i napisem:

"Ból przemija, piękno ofiarą zrodzone zostaje.

w hołdzie Rodzicom: ks. dr Jan Bochenek, ks. Stanisław Bochenek, ks. dr Władysław Bochenek".

Jeszcze parę słów o historii kościoła. Filomena Bochenek, matka księży Bochenków umierając (w 1942 r.) wyraziła życzenie aby na jej polu rodzina wybudowała kaplicę Miłosierdzia Bożego. Jej trzej synowie ks. inf. dr Jan Bochenek, ks. Stanisław Bochenek i ks. dr Władysław Bochenek postanowili spełnić wolę matki, ale w miejsce kaplicy wybudować kościół.

Budowę rozpoczęto tuż po II wojnie światowej. Koszt budowy ponieśli księża Bochenkowie i ich siostry Henryka oraz Helena i Wiktoria ze Stanów Zjednoczonych. Projekt kościoła i wszystkich szczegółów opracował prof. inż. arch. Zbigniew Rzepecki z Katowic - zupełnie bezinteresownie. Całą robocizną niefachową wykonali mieszkańcy najbliższej okolicy zainteresowani budową kościoła. Organizatorem i inicjatorem pracy ludzi był ówczesny sołtys wsi Rzepiennik Marciszewski - Wojciech Ligęza.

Wzruszającym momentem w historii kościoła było wmurowanie w jego fundamenty kawałka czarnego chleba. Chleb ten przysłała z Ameryki Wiktoria Bochenek. Otrzymała go od matki gdy w roku 1908 wyjeżdżała do Stanów Zjednoczonych "za chlebem". Chleb ten zasuszyła i przechowywała go jako relikwię przypominającą jej matkę i wieś rodzinną.

Warto jeszcze dodać, że przy kościele istnieje muzeum zawierające dużą ilość eksponatów. Są tam pamiątki rodzinne księży Bochenków, przedmioty kultury ludowej najbliższej okolicy, obrazy sławnych malarzy, rzeźby świątkarzy z Paszyna i Dębna, stare stroje ludowe oraz wiele innych.

Organizatorem muzeum jest ks. prałat dr Władysław Bochenek. Muzeum nie jest udostępnione dla publiczności.

Trudno jest opisać dzieło sztuki religijnej jakim w całości jest z pewnością Kościół Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim.

Niniejszy opis może być tylko sygnałem, że na naszym terenie istnieje obiekt kultury sakralnej tak wysokiej klasy. Dowodem tego może być fakt, że Ministerstwo Kultury i Sztuki, ekipie telewizji z Londynu, robiącej reportaż o Polsce w roku 1972 wytypowało kościół Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim jako obiekt dokumentujący akcenty religijne w Polsce.

To wszystko co starałem się opisać dobrze byłoby zobaczyć na własne oczy aby ocenić piękno kościoła i otoczenia. Tego z całą pewnością nikt żałować nie będzie, a poświęcony czas na ten cel może przynieść każdemu niezapomniane przeżycia duchowe.

Jan Dereń

Rzepiennik Strzyżewski, czerwiec 1992 r.

Tropami artystów Młodej Polski

Umarłe dzieje

W Rzeczybniku Strzyżewskim "za rzeką" do niedawna jeszcze stała chata pamiętająca czasy Mickiewicza. Dookoła niej rosły wierzby i zdziczałe jabłonie. Wnętrze mroczne i wilgotne. Pod małym oknem stał stół, obok ława i łóżko ze starą pierzyną. W rogu gliniany piec. Na stole w "paradnej izbie" stała "pasyjka", na ścianach od lat niebiełonych porozwieszanych kilkanaście obrazów świętych. W komorze, pustej i ciemnej, stał żelazny krzyż na cmentarnej mogiłę ostatniej właścicielki tej chaty. Ot i cały dobytek Marii Bajorek znanej we wsi jako "Maryśka zza rzeki".



Do tej chaty za rzekę trafiłem tropem historii Rzeczybnika i ludzi, którzy ją tworzyli, którzy swoje życie poświęcili sztuce, tej prymitywnej a równocześnie bogato wyrażającej własne myśli i pragnienia, nieziszczalne marzenia.

Było to dwadzieścia lat temu. Pani Maria mimo swoich osiemdziesięciu lat miała znakomitą pamięć i ślady nieprzećniętej urody. W zawiniątku przepasanym różową wstążką, zatkanym za jeden z kilkunastu obrazów ("dziadek go kupił na nowe gospodarstwo syna") przechowywała wspomnienia z lat młodości - listy, fotografie najbliższych, szkice i kilka rysunków. Ślądała na ławie pod oknem, gdzie na wiekowym stole ułożyła książki z żywotami świętych i modlitewnikami, zakładała spracowane ręce na kolanach i opowiadała. Wtedy, jak gdyby ubyto jej lat, wydarzenia z początku wieku stawały się bliskie, jakby wczoraj miały miejsce. W izbie czuło się obecność ludzi, których wspominała. Pani Maria pochodziła z inteligentkiej rodziny. Dziadek był nauczycielem, zakupił tu dla swego syna gospodarstwo i wybudował dom. Miała liczne rodzeństwo. Bracia malowali, rzeźbili świątki, które później zaludniły przydrożne kapliczki, układali przyśpiewki, grali na instrumentach, trudnili się kowalstwem (o jednym z nich wspomina obok pan Jan Dereń), mieli własną "pracownię" fotograficzną. Żyli jednak ubogo.

Młodość pani Marii przypadła w czasie, kiedy do zbudowanego

pod koniec XIX w. kościoła parafialnego miejscowy proboszcz - ksiądz Wojciech Giemza sprowadził z Krakowa malarzy do wykonania polichromii. W zespole Jana Bulasa - ucznia Floriana Cynka i Stanisława Wyspiańskiego znalazł się młody artysta Władysław Rupa. Mistrz zamieszkał w miejscowym dworze, uczniowie u bogatszych gospodarzy. Za rzeką do rodziny Bajoreków trafił Władysław Rupa. Czy był to tylko przypadek, zrządzenie losu - dziś trudno rozstrzygnąć. W domu za rzeką zamieszkał "młastowy" artysta z "ludowymi" twórcami.

Marię i Władysława połączyła miłość. Musiało to być niezwykle gorące uczucie skoro przetrwało przez sześćdziesiąt lat, chociaż nigdy nie zawarli małżeństwa. Wprawdzie młody malarz oświadczył się i być może skończyłaby się znajomość weselem, gdyby nie wybuchła wojna. Podczas mobilizacji w 1914 r. Władysław Rupa musiał pójść na front jak inni.

Podczas wojny Maria otrzymała kilkadziesiąt kart pocztowych. 3 października 1914 r. Władysław donosił: Jestem obecnie w Krakowie u Rodziny, chory, gdyż powróciłem z pola bitwy raniiony dwa razy, ale już stosunkowo lepiej się czuję." Później na kartach widnieją stemple z przeróżnych miejscowości. 7 maja 1916 r. pi-
sze: "Jestem obecnie w szpitalu już od trzech miesięcy to też nie mogłem kompletnie pisać, dopiero teraz mi lepiej. Są my niedaleko od siebie, może być, że uda mi się wyrwać i przy sposobności Ciebie odwiedzić, ale nie obiecuję, gdyż nie wiem co przyszłość okaże, o ile znów się choroba nie spotęguje." 12 stycznia 1917 r. napisał kartkę z Tarnowa: "Kochana Maryo! Jestem w Tarnowie w szpitalu bardzo chory tak, że nie mogę się ruszać i chodzić. Tak chorowanie mnie złożyło, ale jak to długo potrwa to nie wiadomo. Proszę zatem nie zapominać o mnie." W pięć dni później napisał: "Kochana Maryo! Jestem bardzo chory i nie wiem co będzie ze mną, gdyż obecnie przewożą mnie do Krakowa. Proszę się nie martwić, gdyż może się wszystko jeszcze na dobre obrócić. Pamiętaj o mnie. Do zobaczenia."

U schyłku wojny stało się to, czego Maria obawiała się najbardziej. Władysław został ciężko ranny, karty pisane z lazaretów nie uspakajały. Po paru miesiącach ktoś zawiadomił o jego śmierci.

Mijały lata, znikająca uroda, zacieraly się wspomnienia, tylko Maria trwała w swym postanowieniu, chociaż niejeden chłopiec, a później gospodarz starał się o jej rękę. Z chaty zza rzeki na rzeczybnicki cmentarz odchodzili bracia - artyści i siostry. Teraz już tylko przydrożne fraszobliwe Chrystusiki i "męki pańskie" strzegące naszych pól, a także dzieła kowalskie, kamienne nagrobki i ledwo kilka osób jeszcze o nich pamięta. Nawet zdziczały jabłoni już niema.

Czesław Dutka



Upadły anioł

Uplłynęło kilkanaście lat od śmierci budowniczego kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej w Rzepienniku Biskupim. W tym czasie dokończono prace budowlane, spłacono zaciągnięte długi, zamówiono i sprowadzono z austriackich pracowni rzeźbiarskich ołtarze i konfesjonały. Ksiądz proboszcz Wojciech Gienza podjął myśl o rozjaśnieniu wnętrza kościoła, jako że ten zbudowany był w oparciu o gotyckie wzory. Przygniatał swoją wielkością, surowy i przygnębiający nie odpowiadał już artystycznym prądom.

Ksiądz proboszcz wykorzystując swoje kontakty w Krakowie, być może za radą poprzednich kolatorów p.p. Szolańskich, którzy po sprzedaniu majątku ziemskiego w Rzepienniku przenieśli się do Krakowa, zawarł umowę na wykonanie polichromii ze znanym malarzem Janem Bulasem. Kronika parafialna nie odnotowała za jaką cenę artysta zgodził się tu pracować, nie podaje też daty rozpoczęcia i zakończenia dzieła. Przyjmujemy, że był to rok 1910. Wtedy to do Rzepiennika przyjechali "młodopolscy" artyści.

Jan Bulas urodził się w 1878 r. w Porębie Wielkiej. Władysław Orkan (Franciszek Smarczyński) znakomity chłopski pisarz i poeta pochodzący z tej samej wsi, utworzył mu drogę do artystycznej kariery, "odkrył" go, wyprawił do szkół. Studia artystyczne odbył w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1901-1906, w pracowniach Stanisława Wyspiańskiego, Józefa Mehoffera, Floriana Cynka i Jana Stanisławskiego. Największy jednak wpływ wywarł Wyspiański. Bulas przejął od swego mistrza specyficzną formę stylizacji, zwłaszcza w obrazach przedstawiających motywy kwiatów i roślin. Wyspiański - jak wspomina ostatni z kręgu twórców Młodej Polski Antoni Waśkowski - nie widział sensu artystycznego w malarstwie Jana Bulasa, ale podobał mu się. Bulas był w otoczeniu Wyspiańskiego o czym wspominają współcześni. "Ten bardzo niski, o niedbałym zarostcie, młodzieniec malował kolosalnych rozmiarów stylizowane osty i kwiaty mleczu widziane - zdaniem Wyspiańskiego - "oczami baka".

Czym więc urzekł ówczesnego proboszcza w Rzepienniku? Może ten znał polichromię i stacje w ogrodzeniu kościoła w Niedźwiedziu, gdzie artysta brał ślub, może zachwyił się malowidłami w "pasażu Bielaka?". Dziś trudno będzie znaleźć odpowiedź na te pytania. Faktem jest, że artysta zamieszkał we dworze, gdzie wówczas rezydowała samotna, interesująca, choć nie pierwszej młodości Waleria Więckowska. Jak opowiadała mi jej synowa Zofia - wówczas to "gorące uczucie połączyło tych dwojga ludzi". Podobno artysta po zakończeniu prac w kościele jeszcze przez pół roku mieszkał we dworze i wtedy to wykonał zachowaną do dziś - polichromię. Skończył ją w pełni lata, 29 sierpnia 1911 r. jak informuje własnoręczna inskrypcja artysty. Jeśli wierzyć opowieściom, to polichromia w kościele została wykonana wcześniej, przed 1912 r. a nie w roku jak podaje "Schematyzm". Ile w tym prawdy - trudno dziś orzec, dosyć, że powstało śliczne dzieło - niespotykanej urody polichromia.

Jan Bulas malował dużo. Obrazy prezentował na znaczących wystawach. Był wielokrotnie nagradzany. Jego obecność w Rzepienniku zaowocowała licznymi odwiedzinami młodopolskiej cyganerii. Do gościnnego dworu przyjeżdżali jego znajomi i przyjaciele. Bywali tu malarze Edward Czerwiński i Stanisław Machalski, poeta i dziennikarz Mieczysław Zielenkiewicz, profesor sztuki Feliks Kopera (ten sam, który w kilkanaście lat później zabierze do Muzeum Narodowego w Krakowie bezcenne rzeźby pochodzące ze szkoły Wita Stwosza a znajdujące się w kościółku św. Jana Chrzciciela). Niektórzy z nich pozostawili tu swoje dzieła.

W ciągu kilku miesięcy pobyt Bulasa w Rzepienniku wewnątrz kościoła napełniło się polnymi różami i chabrami, makami, nasturcją, mleczem i ostami. Zateńniło życiem pół i łąk, ciszyło serce ludzi. Ze ściennych malowideł spoglądali na modlących się

chłopów święci i królowie, a w prezbiterium dawną świetność Polski przypominał orzeł zrywający kajdany i litewska Pogoń.

Do dziś zarówno w kościele jak i we dworze, pozostała atmosfera młodopolska. Katakлизmy wojenne, które przelewały się przez Rzepiennik - w pobliżu przebiegała linia frontu wojny światowej - nie zniszczyły kościoła i dworu. Dwór zdobi polichromia, stylizowane góralskie meble, portrety przodków, a wśród nich obraz włoskiego artysty E. Etteneliego przedstawiający Walerię Więckowską. Inne dzieła Bulasa nie zachowały się. Jeszcze słychać echo gwaru artystów, po parku błądzą cienie przodków...

W pierwszym numerze naszej gazety pisałem o znakomitym artyście rzeźbiarzu rodem z Turzy - Antonim Kurzawie i jego drodze ze społecznych nizin (był synem komornicy) na wyżyny sztuki. (Po śmierci w zakładzie dla obłąkanych został uznany za jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy końca XIX w.). Podobną drogę przeszedł Jan Bulas, syn wyrobników z Poręby Wielkiej, znakomity artysta zmarły w "zakładzie leczniczym w Kobiernynie" w 1917 r. Tragiczny splot okoliczności.

Czesław Dutka

KĄCIK POETYCKI



ZWYCZAJE I OBRZĘDY

ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ ZIELNEJ - DOŻYNKI

W dniu 15 sierpnia przypada święto Matki Bożej Zielnej. Nazwa ta pochodzi od charakterystycznego zwyczaju święcenia ziół i owoców noszonych do kościoła przez kobiety.

Zielem nazywano wiązanki, na które składały się kłosa wszystkich gatunków zbóż, listki kapusty, buraków, grochu, makówki z nasieniem maku, zatknięte na patyku jabłko i kwiaty - słowem "wszystko co się sieje i sadi"

Prócz roślin uprawnych i kwiatów w skład wiązanki (snopka) wchodziły rozmaite zioła o właściwościach leczniczych np: mięta, melisa czyli ziele maciczne, boże drzewko, lebioda, macierzanka, barwinek, gałązki lipy i czarnego bzu itp. Bowiem "każda trawka jaka na świecie jest, to prosi, żeby ją oświecić" - mawiają dziadkowie.

Poświęcone zioła obnoszono trzykrotnie wokół chałupy, czasem wstawiano w zagonie kapusty, by chronić ją przed gąsienicami. Najczęściej wieszano ją nad drzwiami lub chowano za święty obraz. Święcone ziele strzegło obejścia przed piorunami, pożarami, czarami. Powszechnie używane było w lecznictwie i magii. Okadzano nimi dobytek i ludzi w razie choroby, zwłaszcza gdy podejrzewano, że przyczyną jej są czary. Czasem okadzano zmarłego "żeby Pan Bóg duszę przyjął bo pachnie". Wywar z ziół podawano do picia ludziom i zwierzętom, zwłaszcza krowom, które straciły mleko lub po ociepleniu aby zapewnić im mleczność

i uchronić od czarów. ziarna z poświęconych kłosów dodawano do zboża przeznaczonego na siew, aby zapewnić sobie dobre plony i uszpec zasiewy przed zniszczeniami spowodowanymi przez grad i burzę.

Święto Matki Boskiej Zielnej przypada najczęściej po zakończeniu okresu żniwnego. Sąd w tym dniu przywożono do kościoła na drabiniastym wozie zaprzężonym w czwórkę koni jednokowej maści, wieniec wity z pszenicy lub owsa w kształcie przypominającym kopę słana, przystrojony owocami kaliny, kwiatami i wstążkami. Na wozie znajdowały się 4 drużki i 4 przydonów, wokół konna asysta.

W majątkach dworskich wieniec dożynkowy wręczano dziedzicowi. Były też dożynki skromniejsze, kiedy to wieniec wręczano gospodarzowi - chłopu. Zawsze jednak połączone były ze śpiewem, poczęstunkiem i wspólną zabawą organizowaną częstokroć pod gołym niebem.

Plon, niesiemy plon,
w gospodarza dom.
Żeby dobrze plonowało
po sto korcy z kopy dało.
Plon, niesiemy plon,
w gospodarza dom...."



BARDZO RÓŻNE WIADOMOŚCI

Gazyfikacja gminy na finiszu. Najwcześniej rozpoczęto przygotowania do gazyfikacji w Turzy (1986 r.). Sieć średnioprężna w tej wsi jest już przekazana Rejonowi Gazownictwu w Tarnowie do eksploatacji i w jego kompetencji leży zagazowanie tej sieci.

Pozostałe miejscowości gminy rozpoczęły starania o gazyfikację w latach 1987-88. Prace związane z budową sieci średnioprężnej są mocno zaawansowane we wszystkich miejscowościach, a ich zakończenie przewiduje się na lipiec br.

Rada Gminy wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców, z nadwyżki budżetowej przekazała kwotę 600 mln zł (procentowo podzielone na wszystkie wsie) do dyspozycji Samorządów Wsi z możliwością przeznaczenia na gazyfikację.

Zasilanie sieci średnioprężnej, która przebiega przez naszą gminę nastąpi po wybudowaniu odprysku nitki gazociągu wysokoprężnego na trasie Rzeplennik Marciszewki - Olszyny.

Komitety gazyfikacyjne z Koikówki, Rzeplennika Biskupiego, Rzeplennika Suchego i Olszyn partycypują w kosztach budowy tej linii w wysokości 30 %, pozostałe 70 % kosztów ponoszą Karpackie Okręgowe Zakłady Gazownicze. Zaawansowanie robót na sieci wysokoprężnej wynosi na dzień dzisiejszy 50 %.

Zagazowanie sieci średnioprężnej przewiduje się na koniec roku 1992, co jest jednoznaczne z definitywnym zakończeniem inwestycji.

Józef Żyrkowski



Działalność gospodarza. Urząd Gminy zarejestrował do 30 czerwca br. 198 "podmiotów działalności gospodarczej" (zakłady rzemieślnicze, punkty usługowe). Z uwagi na nowe zasady obowiązujące przy prowadzeniu działalności gospodarczej w bieżącym roku dokonano 50-ciu nowych wpisów do ewidencji. Wśród podmiotów działalności gospodarczej prym wiodą usługi budowlane (murarstwo, tynkarstwo, ciesielstwo, stolarstwo), pro-

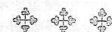
dukcyjność materiałów budowlanych (wyrób cegieł, pustaków, dachówek) i betoniarstwo. Zarejestrowanych jest 86 tego typu zakładów rzemieślniczych. Znaczną popularnością cieszy się także handel. Zarejestrowano 48 punktów handlowych różnego typu. 32 rzemieślników świadczy usługi transportowe dla ludności.

Urszula Sowa



Budownictwo. W dalszym ciągu spada zainteresowanie budownictwem indywidualnym. W br. Urząd Gminy wydał 30 pozwoleń, w tym 22 na budynki mieszkalne i 4 na budynki inwentarskie. Sytuacja ta jest następstwem wysokich cen za materiały i usługi budowlane. Wydłuża się także cykl wykończeniowy budynków. Inwestorzy nie mają własnych środków finansowych, a warunki kredytowania budownictwa są niekorzystne i rzadko kto po nie sięga.

Józef Hołda



Drogi. Droga Gromnik-Biecz na odcinku wiodącym przez Rzeplennik Biskupi najbardziej dokuca miejscowym kierowcom. Ostatnio Rejon Dróg Publicznych rozpoczął prace remontowe polegające na łataniu dziur. Dobre i to... skoro inaczej nie można... Byłe szybko skutecznie i na całym odcinku.

(r.)



Stowarzyszenie Gmin Małopolskich powstało 10 grudnia 1991 r. Członkiem tego Stowarzyszenia jest również nasza gmina, a wójt dr. Kazimierz Fudala został wybrany w skład Rady.

Uchwała programowa głosi m. in.: że "Stowarzyszenie będzie aktywnie współpracować z Parlamentem i Rządem RP nad racjonalnym ukształtowaniem docelowego modelu samorządowego oraz przyszłego regionalnego układu terytorialnego kraju".

My ze swej strony wyrażamy przekonanie, że tym razem opinie mieszkańców gminy, co do przyszłej przynależności będą wzięte pod uwagę. Jeszcze dziś pamiętamy zamęt, jaki panował w 1972 r. kiedy znaleźliśmy się w woj. tarnowskim i z jakim trudem budowaliśmy nowe więzi.

Obszernej o Stowarzyszeniu napiszemy w następnych numerach.



d.

Książki dla biblioteki. Państwo Zuzanna i Kazimierz Molko-wie z Warszawy przekazali kilkadziesiąt książek dla szkolnej biblioteki w Rzeplenniku Suchym. Wśród nich znajdują się niezwykle potrzebne tej placówce encyklopedie i słowniki, a także literatura klasyczna. Od stycznia 1991 r. szkoły nie otrzymują żadnych środków na zakup nowości książkowych. Tylko nielicznym udało się uzyskać fundusze z Komitetu Rodzicielskiego na uzupełnienie księgozbioru, m. in. samorząd szkolny z Rzeplennika Strzyżewskiego zakupił z własnych środków "Encyklopedię XX w."



d.

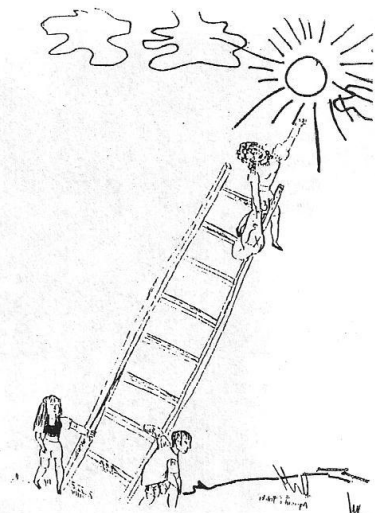
Turniej Wiedzy Pożarniczej. W maju br. we wszystkich szkołach na terenie gminy odbył się Turniej Wiedzy Pożarniczej. Pierwsze miejsce zajął uczeń Szkoły Podstawowej w Rzeplenniku Biskupim - Jacek Podobiński. Zwyciężył on również w eliminacjach wojewódzkich, które odbyły się 19 maja w Tarnowie. W chwili obecnej przygotowuje się do udziału w eliminacjach centralnych.

Jacku trzymamy za Ciebie kciuki i życzymy Ci pierwszego miejsca!

Jan Ryba

Gratulujemy i dołączamy się do życzeń - redakcja

WAKACYJNY DODATEK DLA DZIECI



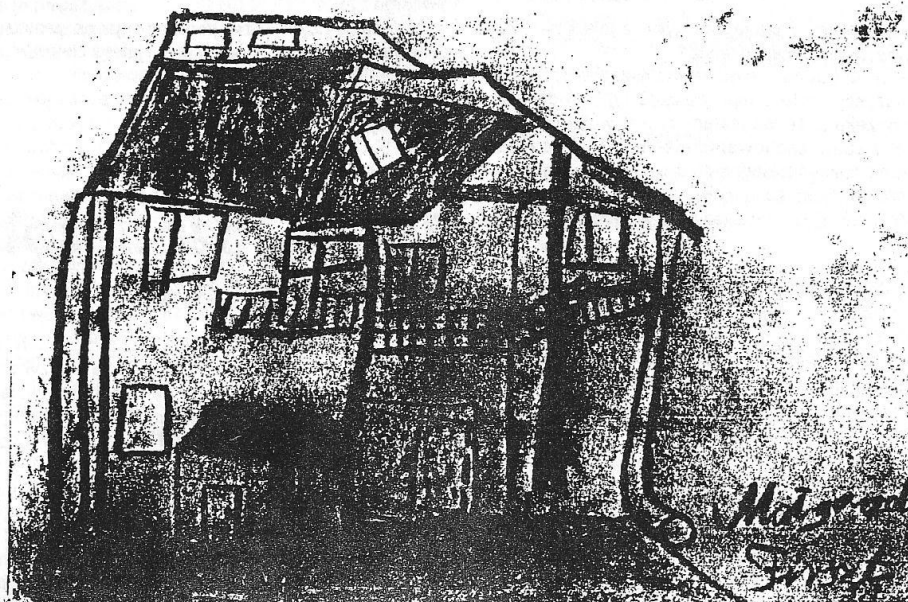
**DUŻO SŁOŃCA I WSPANIAŁYCH WAKACYJNYCH
PRZYGOD ŻYCZY REDAKCJA**

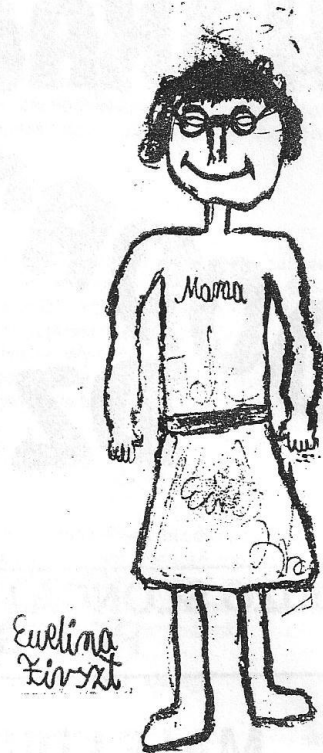
MAŁE I DUŻE DZIECIĘCE PODRÓŻE

Dokąd i po co pojechałbyś(łabyś) na wakacje gdybyś miał(a) dużo pieniędzy?

- Ania (8 l.) Do Disneylandu pogadać z Donaldem.
- Staszek (9 l.) Do Ameryki, do ciotki gdybym ją miał.
- Jaś (6 l.) Do Australii, żeby zarobić jeszcze więcej pieniędzy.
- Ewa (9 l.) Pojechałabym do Kanady, zobaczyć ciotkę i wodospad Niagara
- Adam (7 l.) Całe wakacje spędziłbym w wesołym miasteczku.
- Paweł (10 l.) Chciałbym pojechać w podróż dookoła świata na cały rok, aż do następnych wakacji, a potem bym zwiedzał Rzepiennik, leżał i oglądał bajki na video.
- Agnieszka (9 l.) Kupiłabym sobie bezludną wyspę i tam spędziłabym wakacje z mamą i tatą.

DZIECIĘCA GALERIA!





Pogawędka z synem wójta gminy Rzepiennik - Grzegorzem Fudala

- Proszę się krótko przedstawić Czytelnikom
Jestem uczniem Szkoły Podstawowej w Rzepienniku
Strzyżewskim, teraz zdałem do VII klasy. Mam starszą siostrę i
młodszego brata.

- Czy stanowisko, które piastuje tata wpływa jakoś na Twoje
życie, czy łatwo jest być dzieckiem wójta?

To pytanie jest dość trudne, ale na pewno niełatwo być synem
wójta. Prawie wszyscy mnie znają (najczęściej z widzenia) i
niektórzy ludzie oczekują, że jak jestem synem wójta to muszę
dawać przykład swoim zachowaniem i nauką. Muszę się
pilnować, żeby nie popełnić jakiegoś błędu, a przecież ja jestem
takim samym dzieckiem jak każde inne.

- Czy lubisz się uczyć i jak spędzasz czas w trakcie roku szkol-
nego?

Bywa różnie. W wolnym czasie zazwyczaj pomagam mamie w
codziennej pracy domowej (lubię to robić), zajmuję się młodszym
bratem, gram w piłkę.

- Czym się interesujesz?

Interesuję się przede wszystkim sportem, uwielbiam grać w
piłkę i ping-ponga, zbieram znaczki a poza tym czasami gram na
organach i na akordeonie.

- Kim chciałbyś być w przyszłości?

Jak dorosnę chciałbym jeździć na "Tirach".

- Jaka jest Twoja ulubiona potrawa?

Lubię wszystko co mama ugotuje, uważam mamę za naj-
lepszą kucharkę.

- Twoje wakacyjne plany?

Na wakacje mam bardzo dużo planów, ale wątpię w to, czy
zdołam je zrealizować, na pewno odwiedzę dziadka i babcię,
którzy mieszkają w Kluczborku.

- Czy chciałbyś opowiedzieć kolegom ciekawą przygodę z
Twojego życia?

Nie mam największej przygody, ja po prostu jestem takim
człowiekiem, że bez przerwy mam jakieś ciekawe przygody.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy spełnienia marzeń i waka-
cyjnych planów

redakcja

Zanim rozpoczęły się wakacje

Rozpoczęły się wakacje. Młodzież przyjęła ten fakt z radością,
nauczyciele z westchnieniem ulgi, że zakończył się okres burzli-
wych dyskusji, niepokoju i rozterek. Jaki więc był ten rok szkolny,
co można w nim uznać za sukces, a co za porażkę?

Rok szkolny rozpoczął się od niespodziewanych cięć godzin
lekcyjnych, cięć wymuszonych dzwonkiem ogłaszającym koniec wa-
kacji. Miały to być ograniczenia na najbliższe cztery miesiące,
trwały jednak do końca roku szkolnego. Zniknęły z planów szkol-
nych kółka zainteresowań, zespoły i to, co najbardziej dotkliwie
odczuli uczniowie: zmniejszona została ilość godzin zajęć sporto-

wych i zawieszono Szkolne Koła Sportowe. W niektórych zmniejszono ilość godzin języka polskiego, matematyki, historii i geografii.

Później przymierzono się do reformy systemu oświaty. Różne wieści docierały za pośrednictwem prasy. Wśród zespołów nauczycielskich zapanowała nerwowa atmosfera i ciągle powtarzano pytania: będą zwalniać czy nie, kto pójdzie pierwszy? Zniknęło poczucie bezpieczeństwa.

Lęki i obawy pogłębiło ogłoszenie konkursów na stanowiska dyrektorów szkół. Zostały odwołane w przededniu ich rozpoczęcia. Do ataku ruszyła prasa, później podzielono nauczycieli tych przez duże i małe "N". W odpowiedzi ruszył przez Warszawę nauczycielski pochód (Rzepliennik też wysłał swoją delegację ZNP-powską). Pojawiły się czarne chorągwie i apele.

A z czym młodzież kojarzy miniony rok szkolny? Zapytaliśmy o to uczniów Szkoły Podstawowej w Rzeplienniku Suchym.

Mówią:

Ela: "Mnie ten rok bardzo się podobał, był atrakcyjniejszy od poprzednich. Były zabawy, dyskoteki, spotkania przy ognisku i dużo wycieczek. Moja kuzynka to mi zazdrości, że u nas jest tak fajnie. A na zakończenie otrzymałam już po raz trzeci świadectwo z wyróżnieniem."

Jacek: "Každy rok mijał dobrze. Otrzymywałem świadectwo z dobrymi ocenami. Ostatnie lata były jednak najwspanialsze. Byłem członkiem zespołu teatralnego "Skrzat", pani Kasia pilnowała byśmy wszyscy byli dobrze przygotowani. Bardzo lubiłem te zajęcia, mieliśmy dużo swobody. Dla mnie szkoła to najlepsze miejsce."

Agata: "W szkole wszystko układało się dobrze, panował fajny nastrój. Nie lubiałam ostatnich dni półroczka i końca roku, bo pytało nas dużo. To się wszystko zapomina, gdy otrzymuje się świadectwo z paskiem i ma się wyrozumiałych nauczycieli. A najlepsze to były wycieczki!"

Norbert: "Ten rok szybko minął. Dopiero rozpoczęcie zaraz półmetek, a teraz meta. Myślę, że był to udany rok. Przez parę miesięcy sprzedawałem w szkolnym sklepiku i bardzo nie lubiłem, gdy pan nazwał mnie wtedy "subiektem". Największą frajdą była wycieczka nad morze. Byliśmy z całą klasą i był z nami ksiądz proboszcz, który wszystko zorganizował."

Krzysiek: "Po wakacjach to miałem dużo chęci do nauki, później było różnie, ale chciałbym by następny rok był podobny. Do szkoły jestem z radością."

Dwie opinie absolwentów:

Marzena: "Szczególnymi przeżyciami były dla nas wycieczki. Organizowali je nauczyciele z księdzem proboszczem. Wiele się w szkole nauczyłam: szanowania starszych ludzi, odpowiedniego zachowania, kultury i tych trzech słów: Przepraszam, proszę, dziękuję. Choć nie zawsze było łatwo, to i tak będę mile wspominać szkołę i nauczycieli."

Krzysiek: "Za szybko mijają szkolne lata. Pewno mi będzie brakowało tej swobody i życzliwości nauczycieli, którzy przez palce patrzyli na nasze wygłupy. Szkoda, że pod koniec roku nie odbył się mecz nauczyciele - uczniowie i nie doszło do rewanżu. Że też nie można przedłużyć nauki o cztery lata!"

Słuchając wypowiedzi uczniów nie odczuwa się atmosfery, jaką wokół szkoły stwarzały różne media. Był to, pomimo różnych zawłości, kolejny, normalny rok pracy nauczycieli i uczniów w nienormalnych warunkach. Okazało się, że przy wspólnym zrozumieniu potrafiono poradzić sobie z kłopotami. A może wszyscy nauczyli się samodzielności i liczenia tylko na siebie?

Młodzież z Rzepliennika Suchego, a wierzę, że z pozostałych szkół także, brała udział w wielu formach wypoczynku: zorganizowano wycieczki do Zakopanego, Krynicy i Rożnowa, Krakowa i nad morze. Ta ostatnia wycieczka trwała przez pięć dni. Zwiedzano też najbliższą okolicę: Biecz, Gorlice i Ciężkowice. Odbyło się wiele zabaw, dyskotek, spotkań przy ognisku. Wszyscy uczniowie otrzymali promocję. Nauczyciele też.

A Rzepliennicki

Od redakcji:

Młodzieży i nauczycielom nasza redakcja życzy udanych wakacji, dużo słońca, wspaniałego wypoczynku oraz wielu pięknych przeżyć i wrażeń. Najciekawsze opisy wspomnień wakacyjnych przesłane do nas do 15 września wydrukujemy i nagrodzimy. Czekamy na Wasze listy i wspomnienia.

Humor zeszytów szkolnych

- ☺ Kochanowski pisał swe utwory na świeżym powietrzu, dlatego były dobre.
- ☺ W naszej wsi jest świetlica z której korzystamy bez żadnych rezultatów.
- ☺ Termometr zbudowany jest ze szklanej rurki, a w środku jest Celsjusz, który wynalazł podziatkę.
- ☺ Gerwazy nosił klucze zawieszony na bardzo brzydkim wyrazie.

(Za Przekrojem)

Czy wiecie, że:

Delfiny mogą skakać na wysokość sześciu metrów ponad lustro wody. Są one absolutnymi rekordzistami w tej "dyscyplinie". Nie dorównują im żadne z lądowych zwierząt.

Gepardy

To najszybsze zwierzęta na świecie. Na krótkich dystansach osiągają prędkość 110 km na godzinę. Są również najłagodniejszymi ze wszystkich dzikich kotów. Łatwo je oswoić i tresować. A ponadto bardzo przywiązują się do swego opiekuna.

Na cztery łapy

To, że zawsze spadają na cztery łapy, zawdzięczają koty Mahometowi, wielkiemu miłośnikowi tych zwierząt, który wyprosił dla nich tę sztukę u Boga. Tak przynajmniej głosi legenda.

Gadające ptaki

Nie tylko papugi posiadają zdolność naśladowania mowy ludzkiej. Podobno naszą rodzimą wronę można nauczyć do 150 słów.

Siłaczka

Mrówka przenosi gąsienicę pięciokrotnie od niej cięższą i piętnastokrotnie dłuższą. Obliczono, że gdyby człowiek dysponował "mrówczą siłą", mógłby nosić przedmioty o ciężarze 370 kg i długości 27 metrów.

Cukierki

Pierwsze wzmianki o cukierkach pojawiły się już w hieroglifach egipskich przed trzema tysiącami lat. Wyrabiano je z miodu, daktyli i orzechów. Pierwszym dużym ośrodkiem produkcji cukierków na większą skalę była Persja. Oprócz miodu, daktyli i orzechów używano tam jeszcze migdałów i fig. W Europie od XIX w. najsmaczniejsze cukierki produkowano w Wenecji. Były one bardzo drogie, bo do ich wyrobu sprowadzano bardzo drogi cukier trzcinowy. W Polsce jeszcze w XVIII w. potrawy słodzone miodem, a z cukru sprowadzanego z Bliskiego Wschodu produkowano tabletki i sprzedawano je w aptekach jako środek uspakajający (a to były zwykłe landrynki). Cukier stał się tani i łatwo dostępny w Europie i Polsce dopiero w XIX w. kiedy to odkryto, że można go wyprodukować również z buraków.

Pierwsza polska cukrownia powstała na Dolnym Śląsku w 1802 r. Wcześniej dzieci zjadały słodkie smakołyki z miodu i owoców, równie smaczne i na pewno zdrowsze.

Guma do żucia

Gumę do żucia znali najwcześniej Indianie-Majowie, którzy zagotowawszy mleko spod kory drzewa o nazwie "sapolita" otrzymali masę, której konsystencja nie różniła się od dzisiaj produkowanych gum, ale nie miała smaku. Dopiero około 50 lat temu dodano do tej masy cukier i substancje smakowe i otrzymano gumy, które tak chętnie żujecie.

Z tego samego surowca produkuje się opony samochodowe, buty, odzież, (a Majowie już tysiąc lat temu robili z soku sapolity piłki do gry dla dzieci, kalosze i płaszcze nieprzemakalne).

Szkoda tylko, że sapolita prawie zniknęła z południowo-amerykańskiej dżungli.

Lody

Znane były już w starożytności, ale jadał je tylko przez wielkich, bogatych władców, takich jak cesarz Neron, który mógł sobie pozwolić na ustawienie wielokilometrowego sznura ludzi podają-

cych z rąk do rąk naczynie ze śniegiem niezbędnym do wyprodukowania lodów.

Wyrabiano je z owoców z miodem i przyprawami i podawano zamrożone w glinianych dzbanach. Prawdziwe lody, do wyrobu których używa się mleka, śmietanki, jaj, cukru, soków owocowych, wanilii, kawy, kakao i bakalii sprowadził do Europy (Wenecja) w 1295 r. podróżnik Marco Polo.

Pierwszą lodziarnię otwarto dopiero w 1660 r. w Paryżu (dotychczas istnieje i produkuje lody wg starych receptur - "Cafe Procope").

Na skalę przemysłową lody zaczęto produkować pod koniec XIX w. kiedy skonstruowano pierwsze lodówki.

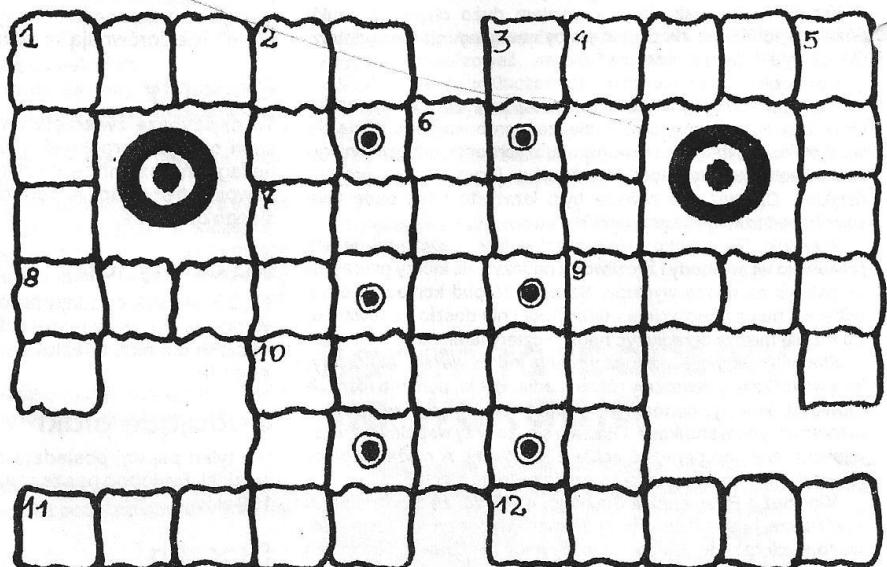
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

1. dzwoni, 3. mieszkanie króla, 7. droga w mieście, 8. mąż królowej, 9. siedmiogłowy, 10. kolorowe ogłoszenie, 11. mały koń, 12. niezbędna w stroju na balu maskowym.

Pionowo:

1. nie jedna w podłodze, 2. na nosie, 4. chustka na szyi, 5. mała kura, 6. kwiat na wodzie.



Sport. Skończyły się Piłkarskie Mistrzostwa Europy. Zdopinguowani oglądani meczami LZS-owcy postanowili zorganizować turniej o puchar Wójta Gminy Rzepiennik. O przebiegu turnieju informuje prezes LZS Rzepiennik Strzyżewski p. Adam Jędrusik.

W dniu 28 06 1992 r. odbył się po raz pierwszy turniej piłki nożnej o puchar Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski. w zawodach wzięły udział drużyny:

- Kadra obozu technicznego KWK "Nowy Wirek" z Rudy Śląskiej

- LZS Burzyn
- LZS Staszkówka
- LZS Rzepiennik Strzyżewski

Zwycięstwo w turnieju równoważne ze zdobyciem pucharu odnosi: LZS Burzyn, II miejsce - Staszkówka, III - gospodarz imprezy LZS Rzepiennik Strzyżewski, IV - Kadra dozoru technicznego KWK "Nowy Wirek" z Rudy Śląskiej. Puchar i pamiątkowe dyplomy wręczył wójt gminy dr Kazimierz Fudała.



Przegląd prasy

"Gazeta Rolnicza": W 17 numerze została zamieszczona wypowiedź pana Władysława Podobińskiego - prezesa Zarządu GS "Sch" w Rzepienniku Strzyżewskim. Pan Podobiński mówi: "Trzeba umieć poruszać się w istniejących obecnie realiach ekonomicznych. Spółdzielnia działająca w środowisku wiejskim będzie dobra tylko wtedy, gdy dobrze będzie prosperowało rolnictwo. Od jego stanu zależy kondycja finansowa."

"Obsługujemy gminę typowo rolniczą, zamieszkałą przez 7 tysięcy ludności w 6 wsiach. Większość gospodarstw nie przekracza 2 ha i nie stać ich na wykup większych ilości środków do produkcji. Worek nawozów czy mieszanki paszowej na kilka miesięcy - i to wszystko. Rolnik ogranicza produkcję również dlatego, że nie ma zagwarantowanego zbytu na swoje produkty."

"Zysk przynosi tylko piekarnia. Chętnie wydzierżawilibyśmy niektóre nasze obiekty, ale nie widać amatorów. To wszystko nie wroży na razie szansy na rozwój..." Tyle prezes.

A co na to rolnicy - mieszkańcy gminy - korzystający z usług spółdzielni kierowanej przez pana Podobińskiego? Chętnie wydrukujemy uwagi i opinie na temat funkcjonowania spółdzielczości.



"Gazeta Rolnicza" w numerze 50 (zachęcamy wszystkich do jej czytania, jest to bowiem - naszym zdaniem - najciekawsza gazeta o wsi i dla wsi) zamieściła "recenzję" wydawanej przez szkołę w Rzepienniku Biskupim gazetki "Głos z kąta". Oto fragment: "Całkiem udana gazetka. Wierząc, że będzie wychodzić w przyszłym roku szkolnym życzymy jej jak najwięcej informacji z życia uczniów, z życia szkoły, śmiesznych szkolnych przygód, pomysłów na wesołe imprezy".

Do życzeń dołącza się nasza redakcja.

duł.



"Tem" Ukazał się niedawno kolejny numer kwartalnika społeczno-kulturalnego Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim - czytamy w TEMi z 16 czerwca 1992 r. Gazetka liczy 12 stron formatu A4. Przeważa tematyka historyczna o zabarwieniu mocno parafialnym, (tekst bez tytułu o księdzu Stanisławie Krzemieniu, "rzepiennickie kościoły"). Uwagę zwraca solidny i bardzo ciekawie napisany artykuł Czesława Dułki o wydarzeniach 1846 ("Z kroniki dworów szlacheckich").

Aktualności z życia gminy są skąpe, ale uzupełniają je wywiady ("Nasza policja" i "Opieka społeczna w gminie"). O tym, jak duże zainteresowanie towarzyszy wypowiedziom przedstawicieli lokalnych władz i instytucji świadczy opublikowany na pierwszej stronie list od Czytelniczki, która komentuje wypowiedź radnego, zamieszczoną w numerze poprzednim. Warto chyba zwrócić na to większą uwagę, bo listy od Czytelników są przecież problemem popularności każdego pisma. Nie zaszkodziłaby też szczypta zadziorności.

Zyczymy autorom pisma wytrwania w przekonaniu, że ich starania mają sens i są potrzebne nie tylko patronującym im instytucjom. "Tem" życzy Wam zwielokrotnienia nakładu z 300 egzemplarzy do liczby równej liczbie mieszkańców gminy. Powodzenia.

(P)



Rocznice małżeńskie

Pierwsza rocznica małżeństwa - to rocznica baweliniana, druga - papierowa, trzecia - skórzana, czwarta - kwiatowa, piąta - drewniana, szósta - cukrowa, siódma - miedziana, ósma - spiżowa, dziewiąta - generalska, dziesiąta - cynowa, jedenasta - stalowa, dwunasta - piócienna (iniana), trzynasta - koronkowa, czternasta - kości słoniowej, piętnasta - kryształowa, dwudziesta - porcelanowa, dwudziesta piąta - srebrna, trzydziesta - perłowa, trzydziesta piąta - koralowa, czterdziesta - rubinowa, czterdziesta piąta - szafirowa, pięćdziesiąta - złota, pięćdziesiąta piąta - brylantowa, sześćdziesiąta - diamentowa.

W roku 1992 "diamentowe gody" świętować będą:

Zofia i Klemens Małopolscy zam. Rzep. Biskupi 47

Rozalia i Ksawery Wiktorok zam. Rzep. Biskupi 57

Katarzyna i Wojciech Wszółek zam. Turza 268

zaś "złote gody"

Joanna i Wojciech Zakdukiewicz zam. Rzep. Strzyż. 42

Franciszka, Ksawera i Wojciech Macior zam. Rzep. Suchy 32
 Maria i Mieczysław Kawa zam. Turza
 "Srebrne gody" obchodzą:

Stefania i Jerzy Sopala, Helena i Władysław Tupek,
 Stanisława i Edward Szumlański, Halina i Jan Milkowscy,
 Wiesława i Aleksander Sopala, Danuta i Marian Sadłoń, Maria i
 Stanisław Mitoraj, Anna i Jan Pawłowscy, Genowefa i Augustyn
 Kopek - z Rzepiennika Strzyżewskiego.

Stanisława i Adam Osika, Czesława i Władysław Wantuch, Al-
 freda i Zdzisław Mikrut, Halina i Eugeniusz Wiktorek, Janina i Ta-
 deusz Osika, Maria i Wiesław Gucwa, Janina i Feliks Serafin,
 Zdzisława i Jan Gucwa, Zuzanna i Władysław Michalski - Z Rze-
 piennika Biskupiego.

Alicja i Eugeniusz Dudek, Maria i Marian Markowicz, Maria i
 Ryszard Bryndał z Rzepiennika Suchego oraz Zofia i Tadeusz
 Ryndak, Helena i Grzegorz Roman, Stanisława i Tadeusz Turek
 z Turzy.

W Kółkowie "srebrne gody" obchodzą Krystyna i Eugeniusz
 Fudala.



Do urzędu z workiem pieniędzy

Resort finansów opracował nowe stawki opłat skarbowych,
 wyższe od dotychczasowych średnio o 200 %. Rozporządzenie
 w tej sprawie nosi datę 26 czerwca i zostało już skierowane do
 druku w Dzienniku Ustaw. Nowe przepisy wejdą w życie po
 upływie 14 dni od ich ogłoszenia.

Oto niektóre stawki:

- opłata skarbową od jednego podania wzrasta z 5 tys. zł do 15
 tys. zł a od każdego załącznika do 1,5 tys. zł.
- sporządzenie aktu małżeństwa kosztować będzie nie 52 tys.
 zł a 500 tys. zł.
- opłata za inne czynności USC wzrosną z 11 tys. zł do 50 tys.
 zł.

Zarejestrowanie na stałe lub przerejestrowanie samochodu,
 ciągnika, przyczepy lub motoroweru "przeceniono" z 21 tys. zł na
 60 tys. zł, a ich wpisanie do ewidencji z 16 na 50 tys. zł, dokonanie
 zapisu w dowodzie rejestracyjnym kosztować będzie nie jak
 dotychczas 7 tys. zł a 30 tys. zł.

Wpis w ewidencję o prowadzeniu działalności gospodarczej
 wzrasta z 104 tys. zł do 300 tys. zł, zaś zmiany w tym wpisie z 52
 tys. zł na 150 tys. zł. Udzielenie wskazania lokalizacyjnego lub
 wydanie decyzji w sprawie lokalizacji inwestycji będzie
 kosztować 500 tys. zł (200 tys. zł).

- Za pozwolenie na budowę budynku mieszkalnego 1 milion
 (320 tys.) stałego ogrodzenia 100 tys. zł (32 tys. zł), a na rozbu-
 dowę i przebudowę tych obiektów połowę tej stawki dotyczącej
 pozwolenia na budowę.

- Opłata od wydania prawa jazdy wynosić będzie 60 tys. zł (18
 tys.), a od karty rowerowej i motorowej 20 tys. zł (4 tys. zł).

Jeśli ktoś może załatwić swoje urzędowe sprawy w naj-
 bliższych dniach warto się pośpieszyć.

(podajemy za gazetą "Czasem Krakowski" z dnia 6 lipca 1992
 r. red.)

Literatury o Rzepienniku wybór niepełny

Rzepiennik - małe punkcik na ziemi. Miejsce rodzinne i
 ostatnia przystań. Wzdłuż drogi biegnącej od stuleci dolinami, na
 przestrzeni kilkunastu kilometrów pomiędzy rzekami Ropą a Białą
 rozsiadły się wsie o tej samej nazwie. Do pofalowanych wzgórz
 przyległy domy i kościoły, lasy pełne jarów i parowów. I ludzie
 twardzi, uparci i pracowici, przywiązani do zielonej doliny niewy-
 powiedzianą miłością.

Historia wartko toczyła się tą doliną. W 1631 r. chłopcy wystąpili
 zbrojnie przeciwko wojskom szkockim i aż 16 poległo w obronie
 ziemi. W 1651 r. wraz z wojskami Kostki Napierskiego pomasze-

rowali przeciwko szlachcie. W 1655 burzą pańskie dwory za pod-
 danie się Szwedom. W 1755 odmawiają płacenia czynszu, a w
 dwa lata później Marcin Zawiliński stanie na czele 500 rodaków i
 będzie przez pięć tygodni okupował staroświecki dwór w Libuszy,
 by nie dopuścić do egzekucji. Później wraz z czterema przyja-
 ciółmi zawisnie na szubiennicy. A rok 1846? 1937? Lata 1939-
 1945 to nowa jakże tragiczna karta dziejów chłopów rzepiennic-
 kich.

Jak każdy region tak i Rzepiennik wydał jednostki wybitne,
 które pozostawiły trwałe ślady, ludzi wyróżniających się talentem,
 pomysłowością, oddaniem pracy dla bliźnich.

Antoni Kurzawa - rzeźbiarz i Henryk Bąk - aktor, Zofia Śliwowa
 - reżyser i Józef Konrad Zamorski - generał, Michał Roman - mi-
 nister w rządzie II Rzeczypospolitej i prof. Mika - sadownik,
 Stanisław Burkot - krytyk literacki i Antoni Ryba - zakonnik zmarły
 w opinii świętości. To tylko niektóre, przypadkowo zestawione ze
 sobą nazwiska tych, których wydała Rzepiennicka Ziemia.

Ziemia i jej historia stała się natchnieniem dla wielu twórców.
 Rzepiennik trafił na karty powieści i pamiętników.

Michał Rusinek "Klub pod Czarną Podkową" (Kraków 1989)
 Autor pochodzi z Rzepiennika Marciszewskiego. Na kartach wie-
 lu swoich powieści powraca do rodzinnych stron. Odnajdujemy
 Rzepiennik z początku XX wieku, poznajemy ludzi, ich prace,
 zwyczaje i obyczaje. W tej powieści wieś nosi nazwę "Strzeżew"
 - reszta już autentyczna.

Marian Czuchnowski "Pieniądz" (Warszawa 1976). Autor zali-
 czany do grona najwybitniejszych poetów młodego pokolenia II
 Rzeczypospolitej urodził się, mieszkał i tworzył w Łużnej. Dla nie-
 go "bliższa ojczyzna" to wieś biedna, ciemna i wyzyskiwana. W
 jego utworach pojawiają się wielokrotnie nazwy naszych miejsco-
 wości. W powieści "Pieniądz" akcja toczy się w Rzepienniku, ma-
 my łatwy do rozszyfrowania Wapiennik Suchy, Wapiennik Bisku-
 pi, Wapiennik Pański. Właściciel dworu zjawia się pod innym na-
 zwiskiem. W istocie odegrał on charakterystyczną rolę w okresie
 wyborów do sejmu, o którym pisze autor w tej powieści.

Władysław Bochenek "Ten drugi", "Smak dojrzałych owoców"
 (Katowice 1970). Autor urodzony w Jodłowie Tuchowskiej. Akcje
 dwóch powieści umieścił w Tuchowie (w utworach występuje
 Żarków) a ich bohaterowie wędrują po Olszynie i Rzepiennic-
 kach.

Stanisław Pagaczewski "Szkoła bez dzwonka" (Kraków 1974).
 Autor znany jest przede wszystkim jako mistrz od "Smoka Wa-
 welskiego i Baltazara Gąbki". W wymienionej powieści
 przedstawił bohatera tajnej szkoły podczas okupacji. Bez trudu
 można rozpoznać topografię Ciężkowic, Turzy i sąsiednich wsi.

Zbigniew Ryndak "Drugi brzeg miłości", "Góry i doliny" (War-
 szawa 1970). Autor przenosi się w krainę dzieciństwa, ale
 dzieciństwa ojca, do Olszyny. Ojciec wyjechał w poznańskie jesz-
 cze przed wojną, był parobkiem u miejscowych bambrow. Pocz-
 cie związku z ziemią urasta w tej powieści do mitu.

Rzepiennik pojawia się na kartach "Książeczki" Jana Bielato-
 wicza i "Rozbójnika pana Potockiego" Lucyny Sieciechewicz-
 owej.

Oddzielną pozycję stanowią pamiętniki:

Ludwik Dusza "Kryptonim Nadleśnictwo 14" (Warszawa
 1981), Eugeniusz Kapustka, Bolesław Ptaszek "Partyzancka
 idzie wiara" (Warszawa 1980). Traktują one okres okupacji i są
 najbardziej autentyczne i przekonujące.

Na oddzielne potraktowanie zasługuje prof. Stanisław Burkot
 (ur. 1932) Urodził się w Turzy, uczęszczał do Gimnazjum w Gor-
 licach, a następnie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jest historykiem literatury i krytykiem literackim. Pracę do-
 ktorską poświęcił powieściom Józefa Ignacego Kraszewskiego a

prace habilitacyjną sporom o powieść w polskiej krytyce literackiej w XIX w. Tytuł profesora otrzymał w roku 1977.

Jako krytyk literacki debiutował w latach sześćdziesiątych esejami i szkicami o twórczości Stanisława Dygata, Stanisława Zielińskiego i Jarosława Iwaszkiewicza. Pracą zawodową związany jest z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Krakowie. Opublikował m. in.:

"Powieści współczesne J. I. Kraszewskiego" "Spotkania z poezją współczesną", "Współczesna literatura polska" (wspólnie z M. Stępnem), "Stanisław Młodożeniec", Józef Ignacy Kraszewski", "Tadeusz Różewicz" oraz "Marchoń na Parnasie", który naprowadził mnie na ślad Zbigniewa Ryndaka.

Przedstawiłem zaledwie kilku autorów. Nie jest wykluczone istnienie wielu utworów, o których dziś jeszcze nie wiemy, a które zostały zainspirowane przeszłością Rzepliennika. Mam nadzieję, że jeśli starczy czasu, redakcji wytrwałości, a czytelnikom cierpliwości, to w następnych numerach nastąpi ciąg dalszy. Zachęcam czytelników do wspólnych poszukiwań.

A. Rzepliennicki

TRYPSTRYK WIECZORNY (fragment)

Marzyłem o potęgę. - Któż o niej nie marzy? BY BYĆ, BY MÓC, BY IŚĆ. Któż by nie chciał? W poszukiwaniu jej albo jej zapomnienia wymaszerowałem na ulice.

Wzrok szperał w ciemnościach zatrzymując się na światłach rozwiszonych w oknach. Kołysały się nieznacznie w zasłonach. Tu i ówdzie kontur cienia muskał pożółkłą jasność.

Pukałem lekko w bruk z nadzieją, że coś się otworzy, że zobaczą drzwi zapraszające otwartymi ramionami. Chyba nikt nie usłyszał stukania. Zadrżałem onieśmielony i spuściłem głowę.

Wilgoć wsysała dźwięki obcasów zamieniając je w mlaskanie, którego nikt nie słuchał. Nawet mocne tupanie nie przypominało gestu pytania: - Czy ktoś mi otworzy? Woda przeistaczała każde uderzenie w plusknięcia.

- Dzisiaj nie uda mi się pewnie znaleźć recepty na potęgę, nikt nie wskaże, gdzie ona jest.

Pobrudzone krople odbijały się od czubków i obcasów butów. Kręciły zabawne fiłoki, jak gromada kłauków. Próbowali mnie rozśmieszyć skacząc na wyścigi, jak najdalej i jak najwyżej. Dla żartu czepiali się spodni i drobnymi stróżkami zbiegały w dół. Uśmiechnąłem się:

- Nie wszystko stracone - mam błaznów - pora być KRÓLEM.

Pod podeszwą buta znikwały drobinki srebrzystego blasku sunącego po gładkiej powierzchni cieczy. One zostały moim ludem, wiernym tylko wiedzy, gdy szedłem. Każde stąpienie powodowało start, a po chwili koniec tysięcy, narodziny i śmierć w biegu. Byłem motorem, siłą napędową. Ich błąd egzystencja to oszołomienie, impuls, powstanie z prochu światła spopielenie w szarości.

Gdy opuszczałem nogę pierzchały wokół niczym spłoszone stado antylop, lecz bezcielesnie. Zaraz stawiałem drugą stopę. Wtedy inne podejmowały bieg - ucieczka na całe życie, będąc błyskiem nierozradowanego szczęścia i bezbolesnego cierpienia. Stąpienie potraçało i wyrzucało je w mknące lawice, płynące raz w prawo, raz w lewo, niczym w slalomie.

Byłem panem ludu, ich alfą i omegą. Płynąłem wysoko i daleko nad nimi, nieosiągalnie i niedosiągalnie. Moi podwładni przybiegali, uciekali, przemykali, rozpryskiwali się w ospowatych łańcach na moje skinienie, wachlowali nerwowo.

Marzenia się zściły, ale.....

Gdy latarnia się oddalała egzystencja iskerek zbladła do przestrzeni punkcików, pejzażu sklejonych w nieładzie plam. Falowały na pożegnanie.

Mariusz Mika

Bierny - czynny - albo żaden -

To określenia mówiące o naszym stosunku do kultury i obecności w niej. W naszych zachowaniach największą popularnością cieszy się bierny udział w życiu kulturalnym. Postęp techniczny, a więc telewizor i video - w domu, dyskoteka i zabawa - w klubie czy remizie, to w zasadzie dla większości z nas wystarczający udział w życiu kulturalnym. Nie ma w nas dawnego ducha scalającego społeczność do aktywnego twórczego udziału w życiu kulturalnym swojego środowiska. Ludzie zawsze i wszędzie zachowywali się i zachowują racjonalnie, bo najpierw należy jeść a potem filozofować. Skoro zdobywanie chleba pochłania wszystkie, lub prawie wszystkie siły zdecydowanej większości ludzi to czy akurat do nich trzeba mieć o to pretensje? Czy w chwili kiedy wysoki poziom wiedzy i kultury nie idzie w parze z chociażby tylko przyzwoitym standardem życia, mamy prawo wymagać czynnego uczestnictwa w kulturze? Inna rzecz, że pewnej grupie "starych" działaczy, (którzy pamiętają dawne dobre lata powojenne, kiedy to oni młodzi gniewni, scalali społeczność zapadłych dziur wokół klubu z telewizorem i adapterem "Bambino") trudno jest zrozumieć, że człowiek zamiast kupić kałkę czy pójść na imprezę wyda forszę na pół litra i siedzi z kumpem przed telewizorem, by obejrzeć "Dynastię". Kto ma prawo oceny i wartościowania zachowań tego człowieka? Istnieją i obecnie grupy zapaleńców, którzy zamiast oglądać horrory na video, przychodzą i ćwiczą polki i oberki wycierając kurze w niedoinwestowanych placówkach. Są też tacy, którzy z przyjemnością, mając obrazki i tacy co pograją w ping-ponga, lub po prostu przychodzą pogadać.

Czy placówka kulturalna kojarząca się dotychczas z imprezami okolicznościowymi, zabiegająca o jak największą liczbę zespołów amatorskich, ukierunkowana na wszystko i dla wszystkich nie powinna przekształcić się raczej w komercyjny zakład usługowy i zwrócić uwagę na realizację autentycznych zapotrzebowań społeczeństwa. Z obserwacji i badań wynika, że popularnością cieszą się tylko duże imprezy typu festyny, łączące elementy imprez kulturalnych z rekreacją, rozrywką i sportem, oraz kameralne, może nawet elitarne imprezy czy spotkania w placówkach.

Bierny-czynny-albo żaden - zostawmy ludziom prawo wyboru, umożliwiając jednocześnie realizację oczekiwań tym, którzy aktywnie w niej uczestniczą. W dzisiejszych bardzo trudnych, burzliwych czasach każdy żyje dla siebie, ale kiedy otrząśniemy się z marazmu dostrzeżemy, że nie samym chlebem żyje człowiek...



== UBIECZCIE SIĘ JUTRO ODŚPIENIE
BO IDZIEMY NA WESELE WYSPIAŃSKIEGO
- TO JA NOSE KUPIĘ PÓK LITRA I KWIATKI
- OJ, TY TYNANIE, IDZIEMY NA „WESSELE”
- WYSPIAŃSKIEGO DO TEATRU
- O, TAKI PAN MĄDRY, A JAK OSTRAWNO SŁYSZY
NA „JEZIORO KĄBEDZIE” PO PO GO PAN BARK POWON!

Ekologia, potrzeba czy konieczność?

Coraz częściej spotyka się zrozumiałe głosy, że życie człowieka na ziemi uzależnione jest od stanu środowiska przyrodniczego. Człowiek aby żyć i przetrwać jako gatunek - musi współżyć z przyrodą, musi uwzględnić w swoim postępowaniu trzy podstawowe składniki biosfery: powietrze, wodę i glebę, które przy udziale energii słonecznej pozwalają mu wyprodukować niezbędny do przetrwania roślinny i zwierzęcy pokarm.

Rolnicy często stają przed problemem: użyźnić ziemię nawozami mineralnymi, tępić szkodniki przy użyciu środków chemicznych czy zrezygnować z jednych i drugich?

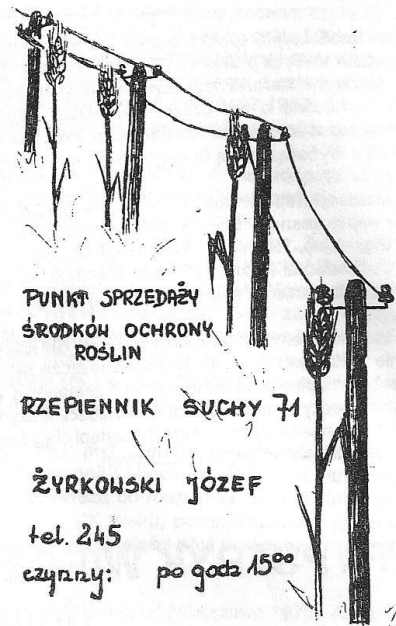
Przynajmniej na własne potrzeby każdy chce mieć zdrowe warzywa i owoce. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że chemia jest nie tylko dobrodziejstwem człowieka, ale także truje. Każdy dobry rolnik może stwierdzić, że ziemia nie nawożona i jałowa rodzi przede wszystkim chwasty, że niepryskane środkami chemicznymi warzywa i owoce padają ofiarą różnych chorób i szkodników. Jak więc pogodzić ten ogień i wodę, by ze swej pracy zebrać przyzwoite plony dobrej jakości? Stosując gospodarkę biodynamiczną w produkcji rolnej można osiągnąć dobre wyniki, a ponadto zebrać produkty, które są nieporównywalnie zdrowsze od tych, które mamy dzięki stosowaniu nawozów i pestycydów.

Rolnictwo biodynamiczne to nie tylko zdrowa żywność, to także szansa na zapobieganie skażeniu środowiska naturalnego, a również sposób na walkę z różnymi plagami współczesnej cywilizacji. Rolnictwo to polega przede wszystkim na przestrzeganiu i szanowaniu praw przyrody, której nie należy siłą zmieniać ani poprawiać. W rolnictwie tym wykorzystuje się znane od wieków sąsiedztwo roślin, energię atmosfery i kosmosu. Do pielęgnacji gleby i roślin używa się preparatów biodynamicznych. Wzmacniają one siłę i odporność rośliny, sterując jej rozwojem w kierunku pożądanym przez człowieka. Uprawę roli i pielęgnowanie roślin wykonuje się ściśle według kalendarza biodynamicznego. Wykorzystuje się energię kosmosu, uwarunkowaną przede wszystkim działalnością słońca, ale także układem planet, a zwłaszcza pozycją księżyca. Stosuje się nawożenie kompostem z dodatkami preparatów biodynamicznych, Dolovitu i Wapna magnezowego.

W prawidłowo zorganizowanym gospodarstwie ekologicznym nie występują choroby i szkodniki w ilości zagrażającej plonom, nawet jeśli nie stosuje się dodatkowych zabiegów ochrony. W gospodarstwie tego typu, istnieje duża liczba gatunków roślin z kilkoma dominującymi. Zadaniem rolnika jest aby były nimi kultury uprawne. Niekorzystne warunki pogodowe mogą wywołać nadmierny rozwój jakiegoś patogenu, do jego zwalczania używa się wtedy preparatów biologicznych. Rolnictwo ekologiczne jest blisko sprzężone z prawami natury, wymaga dużego zaangażowania człowieka. Rolnik tworzący swój warsztat pracy, powinien w nim produkować to, co najbardziej lubi, gdyż wtedy będzie robił to dobrze. Organizując ogród biodynamiczny musimy pamiętać, że metoda ta musi stanowić integralną całość, bo dopiero wtedy stanie się enklawą zdrowej żywności. Czy nasze rozdrobnione rolnictwo może się stać biodynamiczną potęgą?

W tej chwili rolnicy w naszej gminie nie są przygotowani, ale jeżeli nie możemy przestawić naszych pól na system biodynamiczny, to powinniśmy przynajmniej wypróbować uprawę zdrowych warzyw w ogródkach przydomowych. W rolnictwie tym opieramy się na następujących zasadach:

1. Oddziaływanie człowieka na przyrodę.
2. Pełnym obrocie materią w ramach gospodarstwa.
3. Wykorzystaniu energii atmosfery i kosmosu.
4. Ożywienie gleby poprzez stosowanie kompostu, nawozów zielonych i preparatów dynamicznych.



5. Stosowanie zmianowania i sąsiedztwa roślin.

6. Zapewnienie optymalnych warunków bytu hodowlanym zwierzętom (fizycznych i psychicznych).

Stosowanie jednej czy kilku zasad nie przyniesie zamierzonych efektów, dopiero przestrzeganie wszystkich gwarantuje sukces, którym jest uzyskanie pełnej równowagi biodynamicznej.

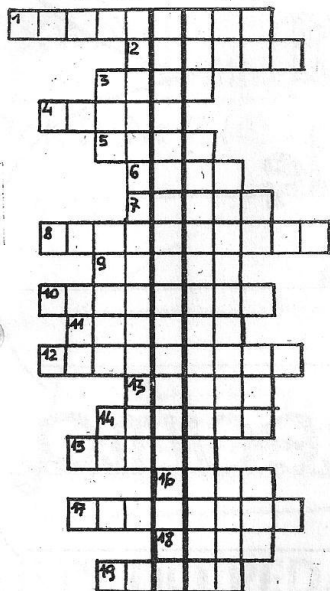
Rolnictwo ekologiczne dzięki swym zaletom, ma przed sobą przyszłość, ale już dzisiaj powinniśmy się nad tym zastanawiać, jak bronić przed degradacją nasz wspólny dom, którym jest środowisko naturalne. Stosowanie w uprawie roślin - biodynamicznej gospodarki, naprawdę się opłaca. Plony będą niewiele niższe, a wartość zdrowotna nieporównywalna. Biodynamiczna uprawa gwarantuje również mniejsze straty. Radzimy skorzystać i porów nać. Przy wysokich cenach nawozów mineralnych i środków ochrony - ekolo gia ma szansę przeżycia w rolnictwie konwencjonalnym.

Stanisława Burkot



A JEDNAK KONIECZNOŚĆ ...

LOGOGRAF



1. nie pszenica i nie żyto
2. w śliwce,
3. pokój w chacie,
4. na wozie do wożenia snopków,
5. część uprzęży,
6. część tnąca maszyny rolniczych,
7. karma dla konia,
8. zbiera skoszone zboże w naręcza i układa do wiązania,
9. dwanaście,
10. podstawowe prace pielęgnacyjne na działce,
11. w żniwa na polu,
12. szeroka deska na dnie wozu,
13. maciora,
14. stawiano w nie snopki żyta i pszenicy,
15. za kosą,
16. roślina z rodziny motylkowatych,
17. sąsiedź,
18. nać ziemniaczana,
19. po młocce,

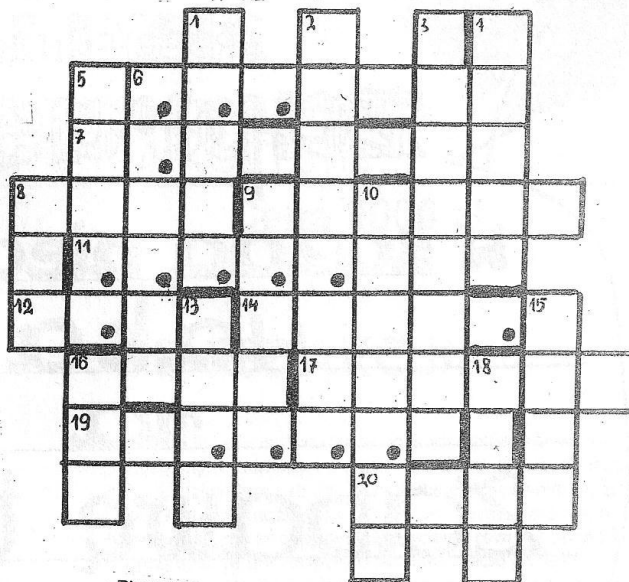
KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery z kratek oznaczonych czarnymi kropkami czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

5. tu budują statki,
7. wynajęcie rzeczy przez najemcę,
8. lewa strona tkaniny,
9. miasto na pd. od Skopie (Jugostawia),
11. niszczy uprawy i plony,
12. rachunek na pieniądze,
14. zasadzka, pułapka,
16. ze szybą,
17. przysłowiowa mowa,
19. do kłódki lub samochodu,
20. nie przyjdzie do Mahometa,



Pionowo:

1. krajan,
2. węgierski taniec ludowy,
3. ... kapustnik,
4. do spodni lub drzwi,
5. kraina obejmująca część Podhala,
6. okrągła czapka bez randa,
8. antonim dnia,
9. ratunek,
10. uknuty spiszek,
13. samiec świni,
15. statek Noego,
16. z soczewką,
18. kara, nagana

Opracował: Krzysztof Dziuban
Rzepiennik Strzyżewski

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek rozlosowane zostaną dwie nagrody książkowe. Rozwiązanie prosimy przesyłać w terminie do 31 sierpnia na adres redakcji: GOK Rzepiennik Suchy, 33-164 Rzepiennik Strzyżewski.

Rozwiązanie Logografu z poprzedniego numeru:

1. koszyk, 2. Krzemień, 3. Małopolska, 4. wścieklica, 5. świecznik, 6. kwietna, 7. tybetówka, 8. gusta, 9. Ludowiec, 10. Raj, 11. Bartek, 12. Indyje, 13. krypeć, 14. Bryndalówka.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

poziomo:

3. baran, 6. wosk, 7. meta, 10. bazie, 11. pawęż, 12. Tybet, 14. powóz, 18. okna, 19. Adam, 20. chata.

pionowo:

1. jajko, 2. palma, 3. topi, 5. Etna, 8. kamyk, 9. wąwóz, 13. Ewka, 15. owal, 16. łachy, 17. pasta.

Nagrody wylosowali:

1. Bernadetta Brudzisz Rzepiennik Suchy 135
2. Dorota Bochenek Rzepiennik Biskupi 291

RZEPIENNIK W CZORAJ I DZIS
KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
GMINNEGO OSRODKA KULTURY
Druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie
Cena: 3.000 zł

GMINNY OŚRODEK KULTURY

RZEPIENNIKU SUCHYM

ZAPRASZA

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

WAKACJI

na

Zabawę taneczną


**Gminny
Ośrodek
Kultury**

przyjmuje ZAPISY

na **KURSY** języków obcych
dla początkujących

- j. angielski
- j. niemiecki
- j. francuski

zgłoszenia przyjmuje
**GOK - Rzepiennik
Suchy**

 216

**GMINNY
OŚRODEK
KULTURY**

w
**RZEPIENNIKU
STRYZEWSKIM**

zaprasza mieszkańców
gminy
na

Kursy Tańca Towarzyskiego